

POKÓJ AMAHORO

LIST DO PRZYJACIÓŁ MISJI KARMEITAŃSKICH
W AFRYCE

I X 2017 / Nr. 60



O. Antoine Marie Zacharie
Igirukwayo pierwszy
przełożony nowo
utworzonego Wikariatu
Regionalnego Karme-
litów Bosych w Burundi
i Rwanda.



KOCHANI PRZYJACIELE MISJI!

W Orędziu na 91 Światowy Dzień Misyjny papież zachęca nas słowami: „Świat potrzebuje przede wszystkim Ewangelii Jezusa Chrystusa. Światowy Dzień Misyjny jest dobrą okazją, aby misyjne serce wspólnot chrześcijańskich brało udział poprzez modlitwę, świadectwo życia i wspólnotę dóbr w zaspokojeniu poważnych i wielkich potrzeb ewangelizacji”.

Stało się tradycją, że na początku Dni Misyjnych Archidiecezji Krakowskiej gromadzimy się w Kościele Karmelitów Bosych przy ul. Rakowickiej 18 w Krakowie, by wspólnie modlić się w intencji misji.



Zapraszamy więc do udziału w spotkaniu, które odbędzie się 1 października, w dzień św. Teresy od Dzieciątka Jezus, Patronki Misji.

Rozpocznemy je tradycyjną modlitwą różańcową w intencji misji i misjonarzy o godz. 17.00 następnie wysłuchamy świadectwa **Sióstr Klawerianek z Nigerii: s. Cynthii Ifeyinwa Ngerem oraz s. Anthonii Ndindiamaka Okolie.**

O godz. 18.00 będziemy przeżywać wspólną Eucharystię pod przewodnictwem ks. Biskupa, a po niej zostaną poświęcone płatki róż i będzie można ucałować relikwie Świętej Patronki Misji.

Do wspólnej modlitwy zapraszają

*Biuro Misyjne Karmelitów Bosych
oraz Sekretariat Misyjny Archidiecezji
Krakowskiej*

DRODZY PRZYJACIELE MISJI KARMELITAŃSKICH

Daleko od oczu nie znaczy daleko od serca. (prysłowie rwandyjskie)

Miesiąc październik rozpoczynamy obchodami ku czci Patronki Misji, Św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Jej przykład ukazuje nam, jak życie wszystkich chrześcijan, wszystkich pracujących w dziele ewangelizowania świata wzajemnie się przenika, umacnia, pobudza do wzrostu i przynosi owoców łaski. Św. Teresa wstąpiła do klasztoru karmelitańskiego w Lisieux jako piętnastolatka, wykonywała w nim najprostsze posługi, odbierana była jako, owsem miła, ale przeciętna zakonnica, umarła na gruźlicę w wieku 24 lat. Poza Jej rodzonymi siostrami, żyjącymi z Nią w tym samym klasztorze niewiele współsióstr domyślało się, jak głębokie wewnętrznie życie prowadziła. Dopiero po Jej śmierci Bóg zdjął zasłonę okrywającą to, co z miłości do Niego

czyniła i jak te pozorne drobiazgi, najzwyklejsze czynności owocowały w życiu tych, za których się modliła. We wrześniu 1896 roku pisała: " Mimo mej małości... odczuwam powołanie Apostoła... chciałabym przebiegać ziemię, głosić Jezusa, Twój Imię i umieszczać w ziemi niewiernych Twój chwalebny Krzyż. Ale, o mój Ukochany, jedno posłannictwo mi nie starczy, chciałabym w tym samym czasie głosić Ewangelię w pięciu częściach świata, aż po najbardziej odległe wyspy. Chciałabym być misjonarzem nie tylko przez przeciąg



kilku lat, lecz od stworzenia świata, aż do dokonania się wieków.” (Dzieje duszy).

Całe swe zakonne życie przeżywała bardzo intensywnie, ofiarowując wszystkie prace, czynności, modlitwy i ofiary w intencji, by Bóg był coraz bardziej znany i miłowany na całym świecie. Okres choroby, związane z nią cierpienia, opadanie z sił, niedogodności składała Jezusowi w ofierze za ratowanie dusz i za misjonarzy. To w ich intencji odbywała spacerować po ogrodzie zakonnym, gdy postępująca choroba odbierała Jej siły i mogła chodzić tylko z największą trudnością. W ich intencji przyjmowała leki wzmacniające, przepisane Jej przez lekarza, chociaż wątpiła w ich skuteczność, prosząc Jezusa, by dzięki nim wspomagał misjonarzy, którzy nie mają ani czasu, ani środków, by się leczyć. Przeczuwając zbliżającą się śmierć pisała do jednego ze swych duchowych braci, kapłanów pracujących na misjach: „Liczę na to, że nie będę bezczynną w Niebie i pragnieniem moim jest pracować dalej dla Kościoła i dusz: o to proszę Boga i jestem pewna, że mnie wysłucha” (List do o. Roulland, 14.07.1897).

Każdemu z nas Bóg wyznaczył misję do wypełnienia. Tak jak św. Tereska modlitwą i ofiarą wspierała misjonarzy, tak i od nas Bóg oczekuje, byśmy aktywnie zaangażowali się w dzieło ewangelizacji czy to przez modlitwę, czy przez cierpienie, czy przez konkretny udział w dziełach apostoelskich. Wszyscy jesteśmy Bogu potrzebni. To, na ile Bóg będzie bardziej znany i kochany, zależy od naszej modlitwy, od codziennej, zwykłej pracy ofiarowanej w intencji kapłanów i misjonarzy, od naszej cierpliwości w chorobach, życzliwości w rodzinach i wśród znajomych. Naszym umartwieniem możemy wypraszać siły dla



misjonarzy. Dzięki zwyczajnym pracom i trudom możemy wspierać tych, którzy nauczając o Jezusie, zdobywają dla Niego dusze ludzkie. Przyjmując z cierpliwością trudy życia, możemy duchowo docierać z pomocą o wiele szybciej i o wiele dalej, niż widzą nasze oczy; wszędzie tam, gdzie toczy się walka o dusze, wszędzie tam, gdzie dzisiejsi Apostołowie trudzą się nad rozszerzaniem Bożego Królestwa.

Od kilku miesięcy trwa dzieło Adopcja Kleryka Karmelitańskiego. Spotkało się ono z Waszym życzliwym przyjęciem i ofiarnością. **Około 80 rodzin przyjęło do swych serc naszych karmelitańskich kleryków i zadeklarowało otoczenie ich pomocą modlitewną i materialną.**



W imieniu naszych Braci z Afryki, a także w naszym, serdecznie dziękujemy Wam za tę pomoc. Dzięki niej będą oni mogli uczyć się oraz wzrastać duchowo, by kiedyś stać się kapłanami i przewodnikami dla swych rodaków. Przekazujemy Wam od nich szczere wyrazy wdzięczności, zapewnienie o modlitwowej pamięci i serdeczne pozdrowienia. Równocześnie zachęcamy tych z Was, którzy się jeszcze wahają i zastanawiają, czy przyłączyć się do tego dzieła. Jak w każdym dziele Boga tak i tu liczy się nawet najmniejszy dar - czy to w postaci modlitwy, czy też ofiary materialnej. Nawet najmniejsze dobro Bóg potrafi wykorzystać, by uczynić wielkie rzeczy. I nawet najmniejsze dobro nie pozostanie przez Boga zapomniane, tym bardziej, że w ślad za nim pójdzie pamięć przy ołtarzu naszych adoptowanych synów, przyszłych kapłanów z Afryki.

Niech więc św. Teresa od Dzieciątka Jezus – Patronka Misji- wyprasza nam zapał i zaangażowanie w wypełnianiu naszych życiowych misji, przygotowanych nam przez Boga. „Pracujmy razem dla zbawienia dusz, mamy tylko jeden dzień życia, by je ratować i w ten sposób dawać Zbawicielowi dowody naszej miłości.” (List do ks. Belliere 26.12.1896).

Niech Wam Bóg błogosławi i Was strzeże!

o. Jan Ewangelista OCD
Sekretarz misji karmelitańskich



Przyjaciela poznasz w nieszczęściu. Tylko w czasie cierpienia poznasz prawdziwych przyjaciół. (przysłowie rwandyjskie)

MIESIĄC MISYJNY - PAŹDZIERNIK 2019

Papież Franciszek ogłosił w całym Kościele nadzwyczajny miesiąc misyjny. Odbędzie się on w październiku 2019 r. i ma pomóc wspólnocie wierzących stać się coraz bardziej zaangażowaną w ewangelizację. Papież podkreślił, że stajemy przed coraz pilniejszym wyzwaniem, aby takich organizacji, jak właśnie Papieskie Dzieła Misyjne nie redukowano wyłącznie do zbierania i dystrybuowania pomocy potrzebującym, ale czyniono z nich skuteczne narzędzia ewangelizacji. **«Kościół, jako głosiciel Ewangelii, zaczyna swe dzieło od ewangelizowania samego siebie. Jako wspólnota wierzących, jako wspólnota nadziei wyrażanej życiem i dzielonej z innymi oraz wspólnota braterskiej miłości, musi ciągle słuchać tego, w co wierzy, i motywów swej nadziei, i nowego przykazania miłości. Jako Lud Boży, który żyje wśród świata i często jest kuszony przez jego bożki, ustawicznie musi przyjmować wieść o ‘wielkich sprawach Bożych’, dzięki którym nawrócił się do Pana, żeby znowu być przezeń wzywany i zgromadzonym w jedno. Mówiąc krócej, Kościół zawsze winien być ewangelizowany, żeby mógł zachować swą świeżość, żarliwość i moc w głoszeniu Ewangelii»**

Papież wyraził pragnienie, by miesiąc październik 2019 stał się sprzyjającym czasem modlitwy, świadectwa, katechezy i misyjnego miłosierdzia. Pomogą one tym samym w ewangelizacji samego Kościoła. Dopiero potem, z odnowioną świeżością oraz zapalem wspólnota wiernych będzie mogła głosić Dobrą Nowinę świata, w sposób skuteczny i wiarygodny.

Jedna przysługa pociąga za sobą inną. (przysłowie rwandyjskie)

PIERWSZY KONGRES KAPITULNY W WIKARIACIE REGIONALNYM W BURUNDI I RWANDZIE

Powoli, powoli – tak powinno się prowadzić mądrze wszystkie sprawy życia. (przysłowie rwandyjskie)

Po czterdziestu pięciu latach istnienia, misje karmelitańskie weszły w nowy etap rozwoju. Liczba Afrykańczyków przerosła liczbę misjonarzy z Polski, a nasza obecność misyjna dojrzała do swej większej autonomii. Na misjach w Burundi i Rwandzie pracowaliśmy od 1971. Obecnie prowadzimy parafię w Musongati, dom formacyjny w Bużumburze, dom rekolekcyjny w Gitega. Natomiast w Rwandzie jesteśmy obecni od 1984 r. i prowadzimy parafię w Gahundze i dom rekolekcyjno-formacyjny w Butare. Członkowie Wikariatu to 26 kapłanów, 1 diakon, 9 kleryków filozofii, 3 kleryków teologii, 1 nowicjusz i 5 postulantów. Idea utworzenia Wikariatu pojawiła się po raz pierwszy w czasie wizytacji generalnej o. Georga Tambali w marcu 2013. Wizytator generalny zasugerował wówczas rozpoczęcie procesu przygotowań do przejścia z delegatury do wikariatu w ciągu najbliższych 5 lat.

W związku z tym, Kapituła Prowincjalna (2014r), zdecydowała o utworzeniu w Burundi i Rwandzie tzw. Wikariatu Regionalnego, który cieszy się większą autonomią w stosunku do Krakowskiej Prowincji Karmelitów Bosych, niż dotychczasowa delegatura prowincjalna. Jednym z elementów owej autonomii jest wybór zarządu wikariatu w ramach wspomnianego Kongresu.

Polecono jako pierwszy krok, wypracowanie statutu przyszłego wikariatu regionalnego i przygotowanie Statutu Biura Misyjnego w Krakowie. Z pomocą o. Łukasza Kasperka Statut ten został opracowany i zatwierdzony ad experimentum na 3 lata w roku 2015, a Statut Wikariatu został aprobowany przez Kapitułę Prowincjalną, obradującą w dniach 25 kwietnia do 3 maja 2017 r.



Tym samym Kapituła Prowincjalna Krakowskiej Prowincji Zakonu Karmelitów Bosych erygowała Wikariat Regionalny w Burundi i Rwandzie. Dnia 29 czerwca w klasztorze Karmelitów Bosych w Butare komisja skrutacyjna w składzie: o. Kamil Ratajczak, o. Gallican Nduwimana i o. Amédée Nzeyimana dokonała podliczenia głosów, jakie członkowie Wikariatu oddali na mających ich reprezentować podczas Kongresu Delegatów.

Dnia 24 lipca 2017 r. w konwencie karmelitańskim w Butare (Rwanda) rozpoczął się I Kongres Kapitulny Wikariatu Regionalnego Karmelitów Bosych któremu przewodniczył o. Łukasz Kasperek, delegat Prowincjała.

W przeddzień rozpoczęcia historycznego momentu w prawie 50-letniej historii misji karmelitańskich w Burundi-Rwanda, po niedzielnej Eucharystii, o. Łukasz Kasperek dokonał poświęcenia nowego budynku w kompleksie formacyjno-rekolekcyjnym w Butare, Rwanda. W obecności wspólnoty z Butare, o. Fryderyka Jaworskiego, przedstawicielki siostr karmelitanek misjonarek tereżjanek i polskiego inżyniera, który pomagał w prowadzeniu budowy, prosiliśmy o błogosławieństwo Boże dla wszystkich, którzy będą tu mieszkać, skupiać się i modlić.

Poniedziałek, pierwszy dzień Kongresu, został zaplanowany jako dzień skupienia. O. Eugene Niyonzima, rwandyjski prowincjał pallotyńów, zaproponował inspirujące konferencje na temat - „Zakwitnąć tam, gdzie jest się posianym. Życ pełnią konsekracji, nie tylko przetrwać w strukturze”. Animator wprowadził braci w pytania o tożsamość zakonną, kruchość i niewystarczalność struktur bez osobistego nawrócenia każdego zakonnika i każdej wspólnoty. Nie zabrakło też refleksji o wyzwaniach Kościoła i życia zakonnego w kontekście afrykańskim.





Wtorek to dzień sprawozdań z kończącego się trienium. Przedstawił je o. Fryderyk Jaworski, kończący swe drugie trienium jako Delegat Prowincjalny. O. Łukasz z całą finezją i dokładnością przedstawił procedury Kongresu, według nowego statutu obecności karmelitańskiej w regionie i wyboru nowego zarządu. Dokonano

wyboru pierwszego w historii Wikariusza Wikariatu Burundi-Rwanda, o. Zachariasza Igirukwayo. W środę o. Generał zatwierdził wybór, który wiązać się będzie z reorganizacją zaangażowania o. Zachariasza na Terecianum w Rzymie. Po południu dokonano wyboru Pierwszego Radnego, o. Macieja Jaworskiego i drugiego, o. Gallicana Nduwimana.

Kolejne dni obfitowały w wymianę i refleksję na tematy związane z życiem i działaniem Wikariatu, poszczególnych wspólnot i aktualnych wyzwań i planów na przyszłość. Tydzień intensywnych obrad grupy 15 Karmelitów w regionie Wielkich Jezior to krok w kierunku większej odpowiedzialności za obecność Karmelu w sercu Afryki.

W sobotę, na porannej Eucharystii sprawowanej przez o. Łukasza, dokonano aktu poświęcenia całego Wikariatu Matce Bożej z Góry Karmel, Patronce Wikariatu. Po śniadaniu, w obecności o. Łukasza, zebrała się pierwsza Rada Wikariatu, a bracia rozjechali się do pięciu wspólnot stanowiących nowy Wikariat Regionalny Karmelitów Bosych w Burundi-Rwanda.

Dziękując całej Prowincji i każdemu współbratu z osobna, za prawie 50 letnie towarzyszenie i pomoc w rozwijaniu naszych misji, dziś prosimy o modlitwę, by dzieło powstające w bólach dzięki wierności i zaangażowaniu naszych poprzedników, mogło w nowej strukturze rozwijać się i nie przynieść wstydu ojcom fundatorom.



Bóg zapłać za wszystko.

o. Maciej Jaworski (I Radny Wikariatu)

O. Antoine Marie Zacharie Igirukwayo urodził się 3 sierpnia 1958 r. w Makenkoko w Burundi. W 1988 r. wstąpił do Zakonu Karmelitów Bosych. Świecenia kapłańskie przyjął 29 czerwca 1995 w Krakowie, jako pierwszy kapłan pochodzący z Delegatury Misyjnej w Burundi i Rwanda. W 1997 r. uzyskał licencjat teologii dogmatycznej Papieskiego Uniwersytetu w Salamance, a 2008 r. doktorat z teologii moralnej na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim – Akademii „Alfonsianum” w Rzymie. Był przełożonym wspólnoty Karmelitów Bosych „Teresianum” w Rzymie, wykładowcą teologii dogmatycznej i moralnej Papieskiego Wydziału Teologicznego „Teresianum”; autor m.in. książki « L'Eucaristia fondamento cristologico della vita morale. » (Libreria Editrice Vaticana, Città del Vaticano 2007). Od 25 lipca 2017 r. Pierwszy przełożony nowo utworzonego Wikariatu Regionalnego Karmelitów Bosych w Burundi i Rwanda.

Przyjmij cokolwiek na siebie przyjdzie. Oto jedynie konieczna cnota. (przysłowie rwandyjskie)

AKTUALNOŚCI MISYJNE

W tym roku na Kapitułę Prowincjalną przybył w kwietniu o. Fryderyk Jaworski oraz o. Dieudonne Ruhanyura. O. Fryderyk po odpoczynku w maju i czerwcu udał się do USA, a stamtąd do Ziemi świętej i Hiszpanii na zasłużony rok szabatowy. O. Dieudonne powrócił do Burundi 28 maja br.

Na odpoczynek do Polski przyjechał:

o. Józef Trybała (19.04 – 19.07.2017r.),

o. Paweł Urbańczyk (24.04.2017r. z powodu konieczności leczenia dzień powrotu nie jest jeszcze ustalony),



o. Sylwester Potoczny (03.07.2017, z powodu konieczności dłuższego leczenia dzień powrotu do Musongati jeszcze nie jest ustalony),

o. Paweł Porwit (1.08-10.09.2017)

oraz o. Maciej Jaworski (24.08 – 30.10.2017r.)

PODZIĘKOWANIE O. MACIEJA JAWORSKIEGO ZA POMOC W ROZBUDOWIE KLASZTORU W BUTARE

Butare, 16.07.2017

Drodzy Przyjaciele i Dobrodzieje Misji

Po kilku latach zbierania funduszy i 6 miesiącach prac budowlanych, cieszymy się z oddania nowego budynku w naszej misji w Butare, który poświęcił o. Łukasz Kasperek, wiceprowincjał.

Pomysł i potrzeba chodziły nam po głowie od wielu lat. Zwiększająca się ilość powołań i coraz większe oddziaływanie naszego Centrum Duchowości, wymagało rozbudowania infrastruktury. Na przestrzeni ostatnich 11 lat, zbudowaliśmy kaplicę dla rekolektantów, pustelnię, salę konferencyjną, bibliotekę, rozbudowane zostały kuchnia i refektarze, cały kompleks został ogrodzony, by w końcu w tym roku dodać budynek mieszkalny na 14 pokoi.

Ostatnia inwestycja wymagała dużych nakładów finansowych, gdyż jest to budynek piętrowy, jedyny taki w naszym kompleksie. Kosztował on 128 tys. dolarów. Finansowy wysiłek misyjny to zawsze zwierciadło kościelnej solidarności i wspólnoty. Gdy pomyślę o wszystkich dobrodziejach, którzy się do tego projektu dorzucili, to mi się kręci w głowie.

Chciałbym podziękować hojnej, jak zawsze dla misji, Polonii amerykańskiej w Chicago i Munster, z parafii, gdzie głosiłem rekolekcje podczas nauki języka angielskiego trzy lata temu i gdzie ostatnio czynił to o. Paweł Porwit. Współbraciom z Obra Maxima w Hiszpanii, wiernym z diecezji Kolonia w Niemczech, Karmelitankom Bosym z Egiptu i Stanów Zjednoczonych, Siostrzom Klaweriankom z Rzymu, znajomym spotkanym w Kenii, wiernym z Białorusi i Wam Drodzy Przyjaciele, żyjący w Polsce. Pod-



czas ostatnich wakacji spędzonych w Ojczyźnie wraz ze wspólnotą animującą kiermasze misyjne objechaliśmy dużo parafii, opowiadając o misjach i promując książkę *Wierzyć w nurcie Nilu*. Cały dochód z tej dwumiesięcznej



akcji został przeznaczony na tę właśnie inwestycję. Pozdrawiam z wdzięcznością księży proboszczów i wiernych parafii: Sanktuarium Maryjnego w Piekarach Śląskich, Parafii św. Rodziny w Piekarach Śląskich, Parafii św. Piotra i Pawła w Katowicach, mojej rodzinnej Parafii w Lipinkach, Parafii św. Jana Chrzciciela w Lubawie, Parafii św. Maksymiliana

w Olkuszu, Parafii na Bielanach w Warszawie. Serdeczne podziękowania należą się również Rycerzom Kolumba z Brodnicy, którzy nas oświecili, zaopatrując w wyposażenie elektryczne do budowy w ramach bożonarodzeniowej akcji „Żarówka dla Afryki”.

Wspomniany dom będzie gościł jako pierwszych współbraci uczestniczących w historycznej, bo pierwszej kapitule naszego afrykańskiego wikariatu. W listopadzie będzie się w nim odbywać miesięczne przygotowanie do ślubów wieczystych sióstr z różnych zgromadzeń, wszystkie miejsca już od kilku miesięcy są zarezerwowane; w lutym zaś będzie zjazd wyższych przełożonych wszystkich misji angielskojęzycznych z całej Afryki. Później czas pokaże, jak dom będzie wykorzystany. Jedno jest pewne, teraz mamy więcej możliwości do przyjmowania braci na formację i przyjmowania gości do domu rekolekcyjnego. Wielkie Bóg Zapłać!



Wraz z braćmi w najbliższym czasie odprawimy Mszę Świętą w intencjach wszystkich dobrodziejów uczestniczących w projekcie tej budowy.

W tym roku, po dwóch latach, czas na wakacje i nowy objazd po Polsce z nową książką – *Kolory Ziemi*. Zapraszam na spotkania i czekam na pomysły, w jaki sposób propagować dzieło misyjne. **Tym razem będziemy prosić o pomoc w organizacji dużego przedsięwzięcia duszpasterskiego, jakim będzie przyjęcie i peregrynacja relikwii św. Teresy od Dzieciątka Jezus we wszystkich diecezjach Rwandy i Burundi.** Już teraz polecamy to dzieło waszej opiece.

Jeszcze raz serdeczne Bóg zapłać!

Maciej Jaworski OCD

WAKACYJNE SPOTKANIE MISJONARZY I MISJONAREK

W dniach 19-22 czerwca 2017 r. odbyło się Wakacyjne Spotkanie Misjonarzy i Misjonarek. Przybyli oni licznie ze wszystkich kontynentów, by podzielić się swoim doświadczeniem pracy misyjnej. Około 100 osób, księży, zakonników, siostr zakonnych i świeckich misjonarzy spędziło czas w domowej atmosferze w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie. Naszych misjonarzy karmelitańskich reprezentował o. Jan Ewangelista, a dołączył do nas świecki misjonarz, P. Zbigniew z Tanzanii.

Pierwszego dnia spotkania, podczas Mszy św. porannej, bp Jerzy Mazur, także wieloletni misjonarz, w sposób szczególnie docenił tych, którzy przeżywali w tym roku jubileusze – kapłańskie, zakonne, czy pracy misyjnej. Następnie, aby podkreślić znaczenie tegorocznych wydarzeń maryjnych, uczestnicy spotkania wysłuchali m.in. wykładu O. prof. dr hab. Grzegorza Bartosika OFM Conv., Przewodniczącego Polskiego Towarzystwa Mariologicznego, na temat „Objawienia maryjne w Fatimie i Gietrzwałdzie w kontekście współczesnej ewangelizacji”. Od Pana Marcina Przeciszewskiego, prezesa KAI-u, usłyszeli o aktualnych wyzwaniach Kościoła w Polsce. Ksiądz dr Paweł Rytel Adrianik, Rzecznik Prasowy Konferencji Episkopatu Polski, mówił bardzo interesująco o tematyce „Kościół a media w Polsce”.

Misjonarzy odwiedził również Jan Dziędziczak, sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, który podkreślał, że każdy polski misjonarz i misjonarka, to ambasador Polski w świecie. Misjonarze pytali o możliwości pomocy rozwojowej ze



strony Państwa Polskiego poprzez nasze placówki dyplomatyczne w krajach, gdzie posługują. Poruszono problem możliwości odbioru TVP Polonia i Polskiego Radia, co jest dla nich istotne w utrzymywaniu kontaktu z krajem i pozwala śledzić bieżące wydarzenia.



Ciekawe było również wystąpienie Państwa Ewy i Lecha Kowalewskich zatytułowane: „Peregrynacja Ikony Częstochowskiej „Od Oceanu do Oceanu” przez świat w obronie życia”. Peregrynacja Ikony Częstochowskiej „Od Oceanu do Oceanu” rozpoczęła się 28 stycznia 2012 roku na Jasnej

Górze poświęceniem i przyłożeniem wędrującej Ikony do Oryginału. Inicjatywa wychodziła od liderów świeckich ruchów pro-life z różnych krajów, także prawosławnych, który pierwsi wyszli z inicjatywą przewiezienia Ikony linią frontu zmagania pomiędzy cywilizacją śmierci, która atakuje chrześcijańską cywilizację życia. Każdy ruch zwrócił się do swoich biskupów z prośbą o błogosławieństwo i pomoc.

Misjonarki i misjonarze zapoznali się z zasadami bezpieczeństwa w trakcie ataku terrorystycznego na placówkę misyjną. Zostali poinformowani o tym, w jaki sposób komunikować się w razie zagrożenia życia, jak wtopić się w miejscową społeczność, tak by nie zwracać na siebie uwagi terrorystów czy bandytów. Nasi misjonarze często posługują w krajach muzułmańskich, gdzie nie ma sprzyjającej atmosfery wobec chrześcijan, szczególnie katolików.

Następnego dnia (21 czerwca), misjonarze wzięli udział w Sympozjum naukowym „Świeccy a misje”.

Ostatniego dnia uroczystej Mszy św. przewodniczył ks. bp Marek Solarczyk, biskup pomocniczy Diecezji Warszawsko-Praskiej, który życzył misjonarzom nowego zapалу, który rodzi się z wiary w Jezusa Chrystusa, ponieważ tylko ona, zakorzeniona w Jezusie Chrystusie nadaje sens posłudze misjonarskiej.

Za: O. dr Kazimierz Szymczycha SVD,

Sekretarz Komisji Episkopatu Polski ds. Misji

SYMPOZJUM NAUKOWE „ŚWIECCY A MISJE” (WARSZAWA UKSW 21 CZERWCA 2017)

Cieszy zaangażowanie, z jakim misjonarze poświęcają się głoszeniu Chrystusa. Jednak w porównaniu z innymi krajami europejskimi ich liczba w przypadku Polski ma charakter symboliczny – powiedział bp Jerzy Mazur, przewodniczący Komisji KEP ds. Misji, podczas sympozjum naukowego „Świeccy a misje” zorganizowanego na UKSW z okazji 50-lecia Komisji Misyjnej.

Bp Jerzy Mazur podziękował misjonarzom i misjonarkom za codzienną pracę na misjach i trud dzielenia się wiarą wśród tych, do których zostali posłani. Podkreślił, że w ostatnich 50 latach Kościół w Polsce odnotował systematyczny, choć bardzo powolny wzrost powołań misyjnych wśród wiernych świeckich. W tym czasie posłano do pracy w krajach misyjnych 220 misjonarzy i misjonarzy świeckich. Obecnie przebywa za granicą 59 osób. Rozwija się także wolontariat misyjny, który tworzą głównie ludzie młodzi, uformowani przez wspólnoty zakonne lub diecezje. Wyjeżdżają oni na misje, by wspierać misjonarzy. „Cieszą przejawy zaangażowania się w pracę misyjną i serce, z jakim misjonarze ci poświęcają się głoszeniu Chrystusa” – stwierdził bp Mazur. Jednak – dodał – w porównaniu z innymi krajami europejskimi, które mają o wiele bogatszą tradycję posługiwania świeckich na misjach, widać, że ich liczba w przypadku Polski ma charakter symboliczny. - Jest



ich naprawdę niewielu. Rodzą się zatem pytania: Dlaczego jest tak mało misjonarzy świeckich w Polsce? Co możemy zrobić dla pobudzenia powołań misyjnych? Czy misjonarze świeccy są potrzebni? Gdzie, kiedy i kogo posłać na misje? Co wyróżnia misjonarza świeckiego? – zastanawiał się bp Mazur. Wskazał, że w pracy misyjnej świeckich chodzi o to, o czym wielokrotnie mówił papież Franciszek: o Kościół w drodze, który wychodzi do człowieka z Dobrą Nowiną, nie zamyka się w sobie i nie celebruje sam siebie, ale ma odwagę iść na peryferie egzystencjalne i geograficzne.



Werbista, o. dr Tomasz Szyszka z UKSW, przedstawił historię Komisji KEP ds. Misji. Wskazał na jej główne zadania. Jest to dziś m.in. intelektualne i duchowe przygotowanie misjonarzy i misjonek do pracy za granicą (w ramach Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie), budzenie powołań misyjnych, posłanie księży, zakonników i świeckich na wszystkie kontynenty do różnorodnych środowisk geograficznych i społecznych oraz wspieranie

już pracujących misjonarzy za pośrednictwem różnych agend misyjnych Kościoła w Polsce i ich inicjatyw w kraju (np. zbiórek funduszy poprzez Dzieło „Ad gentes” czy MIVA Polska). Zdaniem o. Szyszki SVD, powstanie i praca Komisji KEP ds. Misji oraz jej efekty, były możliwe dzięki zaangażowaniu swego rodzaju wizjonerów. – Byli oni trochę marzycielami, którzy działali z wielką odwagą i determinacją, ale też z pokorą i wielką ufnością. Potrafili przekuć swoje pomysły na język konkretny – dodał. Przypominał, że pierwsze lata formowania się agend misyjnych Episkopatu Polski (1965-1970) to czasy trudne, naznaczone otwartą wrogością ze strony władz PRL, czego przykładem były przecież zorganizowane w atmosferze napięcia obchody Milenium Chrztu Polski.

O. Antoni Koszorz SVD, pierwszy sekretarz Komisji KEP ds. Misji, powiedział KAI, że początki tworzenia tego gremium, powstałego w 1967 r. jeszcze jako Biuro Misyjne, były trudne. „Kościół, jak zwykle zresztą, zaczynał wtedy od zera. Nie było struktur, nie było ludzi. Władze komunistyczne traktowały działalność misyjną Kościoła za przejaw imperializmu amerykańskiego. A dziś? Jestem oszołomiony ogromem tego, co widzę” – powiedział werbista, wskazując na tłumy uczestników sympozjum. Pierwsza zorganizowana grupa polskich misjonarzy wyjechała w 1965 r. Było to 20 werbistów, którzy

udali się do Indonezji. W kolejnych miesiącach wyjechało kolejnych 10. Dziś Komisja Misyjna to także liczne publikacje i działalność naukowa, konkursy i wystawy misyjne, a także zbiórki funduszy na potrzeby misjonarzy. „Jednak Komisja nie jest tylko jedną z wielu istniejących instytucji kościelnych, to szczególne dzieło, które swoją działalnością wpisuje się w historię zbawienia i zapisuje kolejne karty Kościoła, bo realizuje misyjnie mandat Jezusa sprzed dwudziestu wieków” - dodał.

Za: lk / Warszawa / KAI

WIELKI KIERMASZ MISYJNY W CZERNEJ OD 16 LIPCA DO 23 LIPCA 2017R.

Biuro Misyjne Karmelitów Bosych i Przyjaciele Misji Karmelitańskich zorganizowali kolejny KIERMASZ MISYJNY w CZERNEJ (w dniach 15-23 lipca 2017 r.). W tym roku wszelkie złożone ofiary zostały przeznaczone na **FUNDUSZ ADOPCJI KLERYKÓW NASZYCH KARMELITAŃSKICH MISJI W RWANDZIE I BURUNDI**. Całość ofiar została przekazana na ręce nowo wybranego zastępcy Wikariusza naszych misji o. Macieja Jaworskiego – misjonarza w Burundi - Rwandzie, odpowiedzialnego za wychowanie i wykształcenie naszych kleryków.

Każdy, kto ofiarował jakąkolwiek ofiarę za otrzymaną pamiątkę misyjną uczestniczy czynnie w pokryciu kosztów wychowania przyszłego kapłana na misjach w Rwandzie i Burundi. Ma to głęboki wymiar duchowy. Adoptowanie kleryka na misjach to okazja, by przez adopcję przyszłego afrykańskiego kapłana uczestniczyć w ewangelizacji! W imieniu Misjonarzy Karmelitów Bosych pracujących w Burundi i Rwandzie **wszystkim, którzy na ten**









cel ofiarowali nam książki, rękodzieło, drobne rzeczy użytkowe, obrazy, rzeźby z drzewa, ozdoby, wyroby własne, pamiątki, a nawet biżuterię itp. z całego serca składamy Bóg zapłać! Dzięki Waszej pomocy będziemy mogli przyjąć, wyżywić, wychować i wykształcić przyszłych kapłanów dla ludu Burundi i Rwandy, a mamy nadzieję, że także przyszłych misjonarzy dla innych narodów!

W Waszych intencjach będzie sprawowana Msza św. dnia 1 października o godz. 18.00 (Kościół Karmelitów Bosych, Kraków ul. Rakowicka 18) jako Msza św. dziękczynna za ofiarodawców i dobroczyńców kiermaszu misyjnego w Czernej.

Serdeczne Bóg zapłać za ofiarne poświęcenie w przygotowaniu i kierowaniu tegorocznym kiermaszem misyjnym p. Elżbiecie z Tychów oraz trud współpracy w jego przeprowadzeniu p. Małgorzacie i Elżbiecie z Wadowic, Marysi z Sosnowca, Izabeli z Bytomia, s. Ananiaszy z Wrocławia, Adamowi ze Strzyżowa, Iwance i Katarzynie z Warszawy, gościnnie br. Ryszardowi Żakowi z Kluszkowiec – misjonarzowi oraz tym, którzy nas życzliwie gościli: o. Krzysztofowi, Dyrektorowi Domu Pielgrzyma w Czernej i o. Leszkowi, Przeorowi klasztoru Karmelitów Bosych w Czernej. To był naprawdę piękny czas wielkiej pracy dla misji i pracy nad sobą...

Niech Dobry Bóg Wam wynagrodzi, błogosławi, niech obdarzy Was łaską i miłosierdziem!

Przyszłoroczny kiermasz misyjny w Czernej organizowany przez Biuro misyjne, odbędzie się w dniach 14-23 lipca 2018r. Wszystkie ofiary złożone przy tej okazji będą przeznaczone także na FUNDUSZ ADOPCJI KLERYKÓW NASZYCH KARMEŁITAŃSKICH MISJI W RWANDZIE I BURUNDI.

Jeśli Bóg pozwoli i obdarzy zdrowiem naszą Przyjaciółkę misji, to w przyszłym roku kiermasz w Czernej będzie prowadzić i animować jego twórczyni - Wanda Bigaj wraz z jej zespołem animatorów misyjnych z Olkusa. Oprócz możliwości nabycia pamiątek misyjnych, będzie więc tradycyjna loteria, zabawy misyjne, nauka pieśni misyjnych, wiersze, konkursy i wiele ciekawych atrakcji, związanych z misjami karmelitańskimi. Już teraz zapraszamy wszystkich do całorocznej współpracy i włączenia się w pomoc misjonarzom. Wszelkie przedmioty, jakie pragniecie ofiarować na ten kiermasz, możecie nadsyłać pocztą na adres Biura misyjnego, przywieźć je osobiście lub skontaktować się bezpośrednio z Sekretarzem misji: 600 967 636.

Zapraszamy!

o. Jan Ewangelista OCD

Sekretarz misji karmelitańskich

IDŹCIE I GŁOŚCIE

Oto myśl przewodnia roku duszpasterskiego 2017 – iść i głosić Chrystusa! „Misje bowiem odnawiają Kościół, wzmacniają wiarę i tożsamość chrześcijańską, dają życiu chrześcijańskiemu nowy entuzjazm i nowe uzasadnienie. Wiara umacnia się, gdy jest przekazywana!” (Jan Paweł II, Redemptoris Missio). Do głoszenia Ewangelii i przekazywania wiary jesteśmy zobowiązani wszyscy na mocy sakramentu Chrztu Świętego. Możemy włączyć się w misyjną działalność Kościoła wyjeżdżając na misje lub wspierając je duchowo i finansowo, a także angażując się w działalność ewangelizacyjną. „Wszyscy jesteśmy zaproszeni do wyjścia z własnej wygody i zdobycia się na odwagę, by dotrzeć na wszystkie peryferie potrzebujące światła Ewangelii”. (Franciszek, Orędzie na Światowy Dzień Misyjny 2016).

Kiedy słyszymy o misyjnym zaangażowaniu Kościoła, o głoszeniu Ewangelii, zaraz myślimy o działalności księży, zakonników i sióstr zakonnych. Rzadko natomiast wspominamy o misyjnej posłudze ludzi świeckich. A przecież jest to tak potrzebne, ciche i pokorne służenie Bogu, poświęcenie swego bezpiecznego i wygodnego życia, opuszczenie rodziny czy przyjaciół. *„Postawa świeckich misjonarzy jest często budującym przykładem, który niejednokrotnie może zawstydząć. Misyjne zaangażowanie wymaga bowiem od nich wiele samozaparcia i wyrzeczeń, otwartości na drugiego człowieka oraz gotowości do poświęceń, często z narażeniem zdrowia, a niejednokrotnie i życia. Decyzja o wyjeździe na misje pociąga w przypadku osób świeckich szereg trudnych do zaakceptowania konsekwencji. Kiedy bowiem misjonarz świecki wraca po latach pracy misyjnej do domu, musi niejako wszystko zaczynać od początku, na nowo uczyć się rzeczywistości rodzinnego kraju. Mimo to nie brakuje Bożych szaleńców – świeckich wyznawców Chrystusa, którzy decydują się na taki życiowy wybór. Osoby świeckie, podejmujące pracę misyjną - i posłane do niej przez Kościół - są w pełnym tego słowa znaczeniu misjonarzami. Misjonarze świeccy nie udają się na misje zamiast misjonarzy duchownych, ale po to, aby pracować wspólnie z nimi i wzajemnie się uzupełniać. Świeccy starają się włączyć w misyjne dzieło Kościoła poprzez swą pracę w szpitalach, przychodniach misyjnych, szkołach, warsztatach, przy projektach budowlanych, w administracji i obsłudze diecezji. Swoim życiem i postawą świadczą o miłości Boga, a dzięki temu przyczyniają się do szerzenia królestwa Bożego na ziemi. Misjonarz świecki jest więc posłany przez Kościół, by na misjach dzielić się nie tylko swoimi talentami, ale przede wszystkim wiarą”¹.*

¹ por. za: <http://www.deon.pl/religia/wiara-i-spolnoczenstwo/art,257,misjonarze-bez-habitow.html> (z dnia 31.12.2016); Ks. Romuald Szczodrowski (ur. 1965), teolog, proboszcz parafii św. Stanisława Kostki w Coventry w Wielkiej Brytanii, były misjonarz w Zambii i były moderator Instytutu Misyjnego Laikatu w Warszawie, „Misjonarze bez habitów. Sylwetki wybranych polskich misjonarzy świeckich”; w: www.missio.pl.

Misji nie tworzy się w pojedynkę, dlatego świecki misjonarz powinien czuć się zakorzeniony w swojej parafii, diecezji czy wspólnocie zakonnej, odpowiedzialny za prowadzoną animację misyjną na jej terenie. Natomiast parafia, diecezja czy wspólnota zakonna winna otoczyć świeckich misjonarzy troską w okresie ich przygotowania do posługi misyjnej oraz w czasie jej trwania; i to zarówno od strony duchowej, jak i materialnej.

Misją Kościoła jest głoszenie Ewangelii o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym i budowanie wspólnot wierzących, zdolnych do podjęcia misji ewangelizacyjnej. **Kościół istnieje dzięki Jezusowi i dla Jezusa, dlatego też każda wspólnota Kościoła winna być misyjna, obojętnie, czy to będzie Świecki Zakon Karmelitański, Bractwo Szkaplerzne, Wspólnota Neokatechumenalna czy Wspólnota Odnowy w Duchu Świętym. Każda jest przeznaczona w Kościele do podjęcia misji ewangelizacyjnej i wspierania misji „ad gentes”. Jeśli nie jest misyjna i nie wspiera misji – zaczyna żyć tylko dla siebie i umiera.** Każda wspólnota kościelna oczekuje od wierzących trojkiej pomocy: modlitwy, świadectwa życia i słowa, pomocy materialnej, a od niektórych nawet daru z samego siebie (Pius XII, „Fidei donum”).

Misjonarze oraz ich współpracownicy winni pamiętać zawsze, że jeżeli Jezus nie zbuduje misji i Kościoła, to trudzą się na darmo, na próżno i na nic! Ale z Jego błogosławieństwem każdy trud przynosi plon. Trudzi się misjonarz – trudzą się wraz z nim jego przyjaciele i bliscy. Chorzy i cierpiący ofiarując Bogu swoje trudy i cierpienia za misje, mają swój udział w dziele misyjnym. Również osoby starsze, przez pokorne i cierpliwe znoszenie upokorzeń i ograniczeń wieku, uświęcając siebie, przyczyniają się do świętości misjonarzy. „Warto stanąć przed Panem tak, jak prorok Izajasz i powiedzieć: „Oto ja, poślij mnie!” Poślij mnie Panie, do mojej rodziny, do mojej parafii, do moich kolegów i przyjaciół. Poślij mnie do środowiska, w którym przyszło mi żyć. Będę starał się być prawdziwym chrześcijaninem, być Twoim świadkiem.” (por. ks. abp Adam Szal, Metropolita przemyski)

„Trzeba umożliwić wolontariuszom wyjazd na misje z Polski. Powinni jechać i trzeba im to umożliwić. Tym bardziej, że nie ma w naszej Delegaturze braci zakonnych. Wolontariusze w niejednym przypadku mogliby pomóc na misjach, tak jak to widzimy gdzie indziej” (Br. Ryszard Żak, karmelita bosy, misjonarz).

ADAM TRYBAŁA – ŚWIECKI MISJONARZ Z ZAWOI W BURUNDI I RWANDA



Adam Trybała, syn Leona i Antoniny (z domu Szczurek) urodził się 7 sierpnia 1932r. w Zawoi (na Fiodorówce). Rodzice byli bardzo pobożni, pracowici. Doświadczyli w życiu wiele biedy, głodu i cierpienia. Adam ukończył Szkołę Podstawową w Zawoi (8 klas), a następnie Szkołę Zawodową o profilu

elektrycznym w Bytomiu. Był człowiekiem spokojnym i cichym. Pracując w zakładzie energetycznym w Gliwicach poznał swoją przyszłą małżonkę, Grażynę (z domu Bystron). Po pół roku znajomości wzięli ślub w Gliwicach, w kościele Wszystkich Świętych, dnia 1 października 1960 r. Wychowali dwójkę synów: Jacka oraz Bogusława. „Adaś był szczęśliwym ojcem – wspomina małżonka. Bardzo dużo mi pomagał w wychowaniu i pracach domowych. Aby dzieci w czasie wakacji były dużo na świeżym powietrzu, dzieliliśmy się urlopami. Jeden miesiąc byli z ojcem, a drugi z mamą. W większości w Zawoi. Mąż był człowiekiem honoru. Jak coś postanowił, to dotrzymał słowa. Lubił pomagać starszym w bloku, w którym mieszkaliśmy. Jak trzeba było coś zrobić czy z elektrycznością, czy coś naprawić, nigdy nie odmówił. Pamiętam, że potrafił z naszego mieszkania wykręcić żarówkę, bo na korytarzu było ciemno. Powiedział, że my możemy siedzieć po ciemku, a ktoś może złać sobie nogę”.

Po ślubie podjął dalszą naukę w Technikum Elektro-energetycznym w Sosnowcu, a następnie pracę w Gliwicach w Zakładzie Energetycznym. Pracował tam przy pomiarach



prądu kabli podziemnych przez 40 lat. Był instruktorem i wychowawcą wielu pokoleń, został odznaczony Srebrną Odznaką zasłużonego dla energetyki przez Ministra Górnictwa i Energetyki oraz złotym Krzyżem Zasługi przez Przewodniczącego Rady Państwa. W czerwcu 1993r. znalazł się na pierwszym miejscu wśród „Złotej Piątki” GZE SA najbardziej popularnych i szanowanych wśród załogi. „Weteran pracy w zakładzie pracujący od początku powstania grupy pomiarowej do przejścia na emeryturę po 40 latach pracy. Dobry kolega i przyjaciel, wyszkolił wielu następców pracujących w grupach pomiarowych kilku rejonów. Znany i popularny nie tylko w zakładzie ale również we wszystkich rejonach, w których wielokrotnie wykonywał pomiary”. Przeszedł na emeryturę w roku 1999.

Motywy wyjazdu na misje



Wiosną 1998r. przybył na swój wypoczynek z Burundi do Zawoi o. Eliaz Trybała, rodzony brat p. Adama Trybały. „Gdy Ojciec Eliaz przyjechał na urlop odwiedził nas i wtedy padła propozycja, czy Adaś nie pojechałby z nim do Afryki, bo Siostry prowadzą szpital przy świeczkach, a na misje dostarczono chyba z Francji turbinę, którą trzeba zamontować. Wiadomo, że Adaś nie odmówi. Oczywiście pytał o moją zgodę, ale dobrze wiedziałam, że już postanowił i że pojedzie. Zawsze bardzo był ciekawy życia tam, w dalekiej Afryce. Z jednej strony bardzo się bałam rozstania, miało być na 3 miesiące, a przedłużyło się na 10 miesięcy. W szybkim tempie załatwił dokumenty potrzebne na wyjazd i szczepienia

ochronne, które musiał mieć. W dniu wyjazdu zdałam sobie sprawę, że to naprawdę się dzieje. Wtedy pojawiły się czarne myśli: czy szczęśliwie wylądują, jak sobie poradzi, jak się dogada. Wiedziałam, że jest pod dobrą opieką o. Józefa i o. Eliasza, oraz pod najlepszą opieką Boga, w którego wierzył do końca”.

Biuro Misyjne zawarło z panem Adamem Trybałą obustronne zobowiązanie przed jego wyjazdem do Afryki. Z tego zobowiązania pan Adam wywiązywał się bardzo sumiennie, tak co do dyspozycyjności w pracy, jak i wzorowego przykładu życia chrześcijańskiego. Ostatecznie przepracował na misjach 10 miesięcy (od lipca 1998 do kwietnia 1999r.). Biuro pokrywało koszty wyprawy, zapewniało mu pobyt i wyżywienie w Musongati oraz zobowiązało

się do przekazywania pewnej kwoty miesięcznie na rzecz małżonki.

Pan Adam chciał pojechać i pomóc misjonarzom jako elektryk, fachowiec. Żona wyraziła zgodę. Było to dla niej olbrzymie poświęcenie, a dla męża podjęcie wielkiego ryzyka, jak się potem okazało, śmiertelnego! Zamierzał wykorzystać na misjach swoje kwalifikacje zawodowe, zdobyte podczas 40 lat



pracy w zakładzie energetycznym i jako fachowiec chciał zelektryfikować tę część Afryki. Nie znał języka – co było bardzo stresujące. Posługiwał się trochę językiem angielskim.

Podróż z Warszawy do Brukseli w lipcu 1998 r. przebiegła planowo. W Brukseli natomiast odwołano samolot do Afryki i na koszt przewoźnika „Sabena” o. Eliasza i Adama musieli autobusem przejechać do Holandii, gdzie w hotelu „Platza Hotel” musieli spędzić noc. Następnego dnia „Sabena” zaproponowała im lot z Amsterdamu do Nairobi w Kenii. W Amsterdamie przeżyli ponowne kłopoty z nadaniem bagażu (z powodu większego ciężaru). Ostatecznie po wyklóceniu się z urzędnikami, przyjęto bagaż bez dodatkowej zapłaty. W Nairobi spotkały ich znów kłopoty z lotem do Kigali. Samolot okazał się za mały i nie chciano ich zabrać razem z bagażem. Polecieli bez bagażu, a w Kigali czekali dwa dni na wcześniej nadane bagaże.

Praca na misjach

Po przyjeździe Adam zatrzymał się jakiś czas w domu Księża Pallotynów w Kigali. Stamtąd dopiero udał się docelowo do Musongati w Burundi. Stacja misyjna w Musongati była dla niego bazą, żył i pracował we wspólnocie misyjnej, a od czasu do czasu udawał się na służbę do różnych klasztorów i parafii. W chwilach wolnych uczył się podstawowych słów w języku kirundi, aby się porozumieć z ludźmi. Wstawał ze słońcem około szóstej rano. Uczestniczył codziennie we Mszy św. o godzinie 6.30 lub 7.00. Po modlitwie i śniadaniu ze wspólnotą szedł do



wyznaczonej dla niego pracy. Obiad około 12.30, potem sjeżdża ze dwie godziny i znów praca przy drobnych naprawach. Po kolacji, wieczorami chodził do czytelnicy, gdzie korzystał z Polskich czasopism, takich jak „Źródło”, „Niedziela” i książki religijne. Na spoczynek udawał się około 20.30-21.00.

O. Jan Kanty – proboszcz przedstawił p. Adama wspólnie parafialnej podczas Mszy św. w niedzielę 28 lipca 1998r.



W sierpniu tego samego roku Adam udał się na „safari” – to jest pracę misyjną z o. Janem Kantym do dwóch filii parafii Musongati, to jest Szanga i Kiguhu. Tam poznał prawdziwy folklor religijny Afryki i jedną z największych trudności, jakie napotkał w czasie pobytu na misjach – obecność szczurów. Tego samego doświadczył w kilku placówkach, gdzie zakładał elektryczność. Było to prawdziwe utrapienie. Pobyt Adama w Afryce misjonarze traktowali jako „pracę misjonarza, który oddaje swoje siły w służbie Kościołowi misyjnemu”.

Pan Adam założył sieć telefoniczną w Musongati między domami Sióstr, szpitalem, a klasztorem Karmelitów Bosych. Założył też turbinę wodną dla misji w Musongati. Ze względu na małą ilość wody w rzece, światło z turbiny wodnej było na stacji misyjnej tylko wieczorami. Potem pracował wraz z o. Józefem w Buraniro przy zakładaniu instalacji elektrycznej w szpitalu, w czterech zabudowaniach (lipiec 1998). Dotąd Siostry oświetlały szpital świeczkami lub lampami naftowymi. Tam też przeżył bardzo tragicznie nocny napad rabunkowy na dom Sióstr. W styczniu 1999r. pracował w Gakome przy zakładaniu oświetlenia w nowo wybudowanej kaplicy Sióstr. Pracował tam przez kilka tygodni. Wprowadzał też w domach Ojców w Burundi i Rwanda „wszelkie usprawnienia i udogodnienia”. Ostatni miesiąc spędził znów w Buraniro u Sióstr Duchaczek.

Powrót do Polski

Pożegnanie z „wujkiem”, jak nazywano Adama Trybałę wśród misjonarzy, odbyło się dnia 1 marca. W kaplicy w Musongati sprawowano Mszę św. pože-

gnałą, koncelebrowaną przez 5 Ojców w intencjach Adama Trybały. Przewodniczył jej o. Eliasz. We Mszy św. uczestniczyły także wszystkie Siostry zakonne – Polki. Po Mszy św. odbyło się pożegnalne przyjęcie, w którym uczestniczyli wszyscy misjonarze, Siostry zakonne białe i czarne. Były śpiewy w różnych językach, a jedna z Sióstr ułożyła nawet wierszyk na jego cześć.

Wylatywali z Kigali 5 kwietnia 1999r., w Poniedziałek Wielkanocny. Przesiadali w Brukseli 6 kwietnia, by wylądować w Warszawie o godz. 14.40.

Po powrocie do kraju, p. Adam już w czerwcu zauważył za uchem małą narośl. Biopsja wykazała obecność raka złośliwego. Zastosowano jednak błędną procedurę leczenia, gdyż nie zdiagnozowano właściwie ogniska nowotworu. W ciągu dwu lat przeżył boleśnie 4 operacje, w tym dwie usunięcia raka złośliwego jelita grubego.



Małżonka i dzieci podjęły się sprowadzania drogich leków na nowotwór z zagranicy. Wszystko bezskutecznie. Pan Adam odchodzi do Boga w obecności swojej żony. „Była z nim do końca trzymając go za rękę”

Adam zmarł 30 kwietnia 2001r. w szpitalu w Gliwicach na oddziale onkologicznym. Przeżył 68 lat, w małżeństwie 44. Został pochowany na cmentarzu centralnym w Gliwicach.

Na pogrzebie był obecny jego rodzony brat misjonarz o. Józef Trybała. W Afryce odprawiono w intencji zmarłego wiele Mszy św. o spokój jego duszy oraz w intencjach małżonki i dzieci.

Niech Dobry Bóg obdarzy śp. Adama radościami nieba, a jego małżonkę udzieli łaski zdrowia, żywej wiary, długich lat życia i błogosławieństwa dla dzieci i wnuków.

Bóg ma długie ręce. Jest wszechmogący. (przysłowie rwandyjskie)



MOJE MISJE W AFRYCE – INŻ. ZBIGNIEW BRACH – WSPOMNIENIA CZ.2

Podczas prac karczowania, jedziemy na objazd po Burundi i Rwandzie – seminariach, klasztorach, misjach – aby poznać to, co dobre i gorsze w tych projektach już wykonanych i aby skorzystać z dobrych wzorów i nie powielać złych pomysłów.

Wyjazd do Rwandy, do Butare, do misji karmelitańskiej w czwartek...Na granicy w Kanyaru kolejka do uzyskania wizy rwandyjskiej. Na granicy sprawdzanie bagaży – czy nie ma worków plastikowych. Rwanda dba o środowisko i jest zakaz używania plastikowych opakowań. Granicę należy pokonać pieszo. Nasz Samuraj zostaje w Burundi, po przejściu kilku kroków w Rwandzie czeka o. Maciej w wygodnym terenowym Suzuki. Do Butare docieramy na obiad. Po obiedzie w refektarzu od razu jedziemy do Kibeho. Przed bramą wjazdową przepiękna sześciometrowa figura Pana Jezusa Miłosiernego przywieziona z Ameryki.



Kibeho, miejsce pierwszych uznanych objawień Matki Bożej w Afryce. Centrum formacji Maryjnej „Kana” w Kibeho. Robi wrażenie. Kościół Marianów jak na Podhalu, nic dziwnego, stąd pochodzi ojciec Leszek, MIC, dyrektor Centrum. Zbieramy też opinie jak budowali swoją misję. Jest co podziwiać – chociaż prace budowlane jeszcze nie zakończone. W kościele, Sanktuarium objawienia Matki Bożej Siedmiu Boleści z Kibeho modlimy się. Podobno obok nas jest modląca się Siostra –jedeny żyjący jeszcze świadek objawień Matki Bożej. Spotykamy się z Siostrami z Polski, które mieszkają w Kibeho.

Wyjazd do Kigali. W Rwandzie rzuca się w oczy większy porządek i ład niż w Burundi, widać amerykańskie dofinansowania, tzw. demokracja Paula Kagame robi swoje. W stolicy Kigali wiele nowych wieżowców i wiele prac wyburzeniowych starej niskiej zabudowy. Wprowadzono prawo, iż wszystkie domy poniżej dwóch pięter należy wyburzyć. Trzeba wiedzieć, że większość miasta to zabudowa „pawilonowa” jednokondygnacyjna. Z Kigali pniemy się jeszcze wyżej w góry do ośrodka Palotynów: Foyers de Charite Remera-Ruhondo, Ruhengeri. Przepiękne położenie w górach nad brzegiem jeziora otoczonego górami. Jedziemy dalej na północ w rejon wulkanów do misji w Gahunga. Tu już naprawdę Afryka - Afryka. Mała parafia ukryta w lesie, ludzie mieszkają w chatkach. Parafia z dala od „cywilizacji” otoczona zamieszkanym lasem. Prąd z baterii słonecznych ładujących akumulatory. Noc zapada – wyobraźnia podsycana stereotypem europejskim działa: jesteśmy sami, otoczenie przez dziki świat... czy to bezpieczne i rozsądne? Sen przychodzi przerwany nad ranem „krzykiem”, a jednak coś się złego dzieje... wkrótce okazuje się, że to ptaki Ibisy. Cóż poznawanie Afryki trwa. Ponad zagrodą w jakiej zamknięte jest probostwo, unoszą się posępne i złowrogie wulkany.



W Rwandzie też oglądaliśmy pamiątki po ludobójstwie. Są wszędzie, też w kościele, w którym leżą czaszki spalonych w kościele ludzi. Genocide w Rwandzie wygląda z każdego kąta. Obie strony (Tutsi, Hutu) o tych okrutnych, dramatycznych, przerażających miesiącach nie mówią. Ciągłe jeszcze rząd Kagame (Tutsi) sądzi winnych i biorących

udział w rzezi Hutu. Ale i wojsko Tutsi nie miało litości dla Hutu uciekających do Konga. Tutaj teraz trudne jest pytanie czy jesteś Hutu czy Tutsi. Prawda ma wiele twarzy. Przyjęto zasadę że wszyscy są Rwandyjczykami i nie wolno pytać o pochodzenie plemienne...

Na północnym wschodzie przy granicy z Tanzanią leży park – rezerwat. Jedziemy tam w poszukiwaniu zwierząt afrykańskich. Rwanda i Burundi jest tak gęsto zaludniona, że dla zwierząt nie ma miejsca. Nawet w parku są zabijane przez żądnych zysku okolicznych mieszkańców. Niestety i tu poza śladami („kupkami) słonia są widoczne tylko różne małpy, zebry i ptaki. Słonie żyrafy, tygrysy, krokodyle, hipopotamy – cóż, więcej ich jest w europejskich zoo.

W Butare Ojcowie Jan i Maciej myślą o rozbudowie kaplicy i budowie pustelni. Dyskutujemy i rodzą się pomysły. Później już z Polski przesyłam rysunki Pustelni.

Zapamiętałem jedną wycieczkę. Pojechalismy Samurajem do źródeł Nilu. Nawet udało nam się tam dotrzeć. Stoi tam mały budynek, jest opis, ale takich miejsc jest podobno więcej. Potem jeszcze pojechalismy do ciepłych źródeł (ja się z obawy o zdrowie nie kąpałem) i nad wodospad. To była krótka część „turystyczna”.

Uroczystości 75 rocznica powołania pierwszego zakonu w Burundi w Gitega. Zgromadzenie Św. Teresy, pierwsze zgromadzenie sióstr afrykanek. Ich klasztor znajdował się po sąsiedzku. Uroczystości były ważne i dlatego wielu dostojników kościelnych i świeckich oraz żołnierzy pojawiło się na Mszy. Po Mszy odbyło się przyjęcie, na którym można było skosztować potrawy afrykańskie na bazie manioku, podlewane piwem lokalnym z jeszcze fermentujących bananów. Były też i śpiewy. Burundyjczycy są wesołymi ludźmi. Uroczystości parafialne, Msze – w katedrze i w kościołach – to wybuch wiary, radości, szczęścia ludzi. Od czasu pobytu w Afryce często zadaję sobie pytanie, dlaczego u nas w większości jest nastrój nazwijmy to „poważny”, brakuje mi tej radosnej spontaniczności.

Misje - wielkie pola do działania. Na pierwszym miejscu oczywiście głoszenie Jezusa Chrystusa, głoszenie wiary, naszej wiary katolickiej, ale nie może ono być oderwane od codziennego życia i pracy. Pracy na rzecz kraju i ludzi. Misje to szpitale, które prowadzone przez są przez Siostry z Polski, to szkoły, to nauka pracy, życia, szacunku i miłości do ludzi, poprzez poświęcenie swojego życia dla innych. Dla mnie osobiście misje nie tylko były poświęceniem z mojej strony. Otrzymałem zwrotnie jeszcze więcej – tak, to prawda, kto daje dostaje z powrotem znacznie więcej...



Przyjaciół znaczy więcej niż dniówka. Odwiedziny przyjaciela warte są poświęcenia całego dnia i stracenia zapłaty za dzień pracy. (przysłowie rwandyjskie)



ANIMACJA MISYJNA S. WANDY BIGAJ (OCDS) Z ODKUSZA

Agrafka

Siostry Karmelitanki Dzieciątka Jezus przyjechały do naszej parafii z wystawą misyjną. Piękne fotografie, ciekawe eksponaty, a szczególnie żywe i barwne relacje sióstr pracujących na misjach w Afryce przyciągały tłumy parafian. Dzieci ze świetlicy parafialnej też miały swoje godziny, by obejrzeć wszystko dokładnie i posłuchać misyjnych historii. Siostra, która pracowała jako pielęgniarka w Rwandzie opowiedziała między innymi takie zdarzenie: “ Był to czas tuż po okrutnej wojnie domowej między plemionami Tutsi i Hutu. W wyniku działań wojennych pozostało bardzo dużo osieroconych dzieci, które błąkały się i szukały pomocy u sióstr. Pewnego dnia – opowiada, zasłu-



chanym dzieciakom misjonarka - zobaczyłam jakąś postać na horyzoncie, która po pewnym czasie zniknęła, wyszłam zobaczyć, co się stało. Kilkaset metrów od przychodni leżał chłopiec, a obok niego dwa kije, którymi się podpierał. Dziecko było nieprzytomne. Wzięłam



je na plecy i przyniosłam do ośrodka. Zbadałam i okazało się, że przyczyną dolegliwości były pchły ziemne, które wkręcają się pod paznokcie nóg i znoszą tam jajka. Po pewnym czasie wylęgają się poczwarki, które wygryzają rany powodując stan zapalny stóp, a później całego organizmu. Oczywiście

łam nogi chłopca z larw pasożytów, podałam lekarstwa i po pewnym czasie na tyle wyzdrowiał, że mógł udać się do sierocińca. On odchodził radosny i bogaty, a ja byłam smutna - relacjonuje siostra. Chłopiec był szczęśliwy, gdyż otrzymał ode mnie agrafkę, którą będzie mógł co wieczór oczyścić stopy z pasożytów. Normalnie robią to rodzice przy pomocy twardego kolca kaktusa, ale chłopiec nie miał rodziców, a sam nie mógł dosięgnąć wysoko, a przy ziemi kaktusy mają zbyt miękkie kolce. Dziecko czuło się bogate, a ja martwiłam się, co będzie dalej, gdyż została mi tylko jeszcze jedna agrafka”, kończy opowieść siostra misjonarka. Dzieci, po powrocie do świetlicy postanowiły wysłać chociaż 1000 agrafek do Afryki, dla tej siostry, żeby miała co rozdawać potrzebującym małym pacjentom. Opracowaliśmy cały plan zarobienia pieniędzy na ten cel. Zapał dzieci, które często żyły biednie, był tak ogromny, że czasem należało go trochę hamować. Największy rozrabiaka, ale o bar-



dzo dobrym sercu, z rozbrajającą szczerością ogłosił: “Już nigdy nie dam w mordę nikomu, kto będzie się śmiał z moich dziurawych butów. Tamte biedne dzieci wcale nie mają butów”. Co ciekawe, dotrzymał słowa. Akcję zatytułowaną “Agrafka” zaczęliśmy od gromadzenia materiałów:

- zbieramy kubeczki po serkach, jogurtach,
- od ekipy remontującej dom katechetyczny otrzymujemy seledynową emul-

sję i pędzle,

- wychodzimy na zbieranie drobnych kamyków,
- katechetki ogłaszają w szkołach zbiórkę resztek farb plakatowych i akwarelowych,
- kilkoro dzieci z opiekunem idzie do zieleni miejskiej, tam proszą o ziemię, wyjaśniając z zapalem, na co jej potrzebujemy,
- dziadek jednego z naszych podopiecznych przywozi nam ziarna owsa, rozpoczynamy pracę. Ksiądz proboszcz dostarcza drożdżówki i napoje. Najstarsze dziewczynki malują pojemniczki na seledynowo, kiedy farba wysycha, wszyscy je kolorowo ozdabiają kwiatkami, szlaczkami, kropeczkami, tęczkami, jak kto potrafi. Każdy wzór jest piękny, a dzieciaki przestają się bać, że coś ze-



psują, czy zrobią źle. Wsypujemy na dno kamyków (jednocześnie tłumacząc, co to jest drenaż), potem warstwę ziemi i wysiewamy owoce. Dyżurni mają obowiązek przychodzić popołudniami i podlewać. Tutaj przeżywamy pierwszy kryzys; podczas podlewania rozmazują się rysunki na kubeczkach, tworząc brzydkie plamy. Dzieci są załamane, idziemy do kościoła, aby pomodlić się o rozwiązanie problemu i tam

stolarz, reperujący ławki podpowiada, żeby pomalować bezbarwnym lakierem. Idziemy z chłopcami do zakładu meblowego i oni proszą właściciela o trochę lakieru. Kiedy opowiedzieli na co jest im potrzebny, otrzymali lakier, rękawice, pędzle i maski na twarz. Wszyscy chcieli wykonywać to ważne zadanie, dlatego musieliśmy ustalić kolejność i czas pracy; przy otwartym oknie 20 minut malowania kubeczków, w masce, gdyż szybko schnący lakier wymaga wietrzenia. Czas mierzony skrupulatnie i odpowiedzialność zadania wyciszyły chłopców na kilka dni. Tym razem wszystko poszło dobrze i okazało się, że na Niedzielę Palmową mamy około 400 zielonych doniczek na stół Wielkanocny. Do tego gałązeczka bazi, wycięty z żółtego papieru maleńki kurczak i wychodzimy z tym do naszych parafian. Dzieci opowiadają o całej akcji i nawet te najbardziej nieśmiałe zapominają się wstydzić. Ofiarność i życzliwość wiernych jest bardzo duża. Po podliczeniu pieniążków postanowiliśmy połowę wpłacić dla dzieci z Rwandy na zakup agrahek, a drugą przeznaczyć na wycieczkę, o której dzieci marzyły od dawna.



BRACTWO SZKAPLERZNE DLA MISJI – HALINA BIGAJ Z LIBIĄŻA

Na Chrzcie Św. otrzymałam na drugie imię Teresa. Od wczesnego dzieciństwa zapamiętałam, że św. Teresa od Dzieciątka Jezus jest moją Patronką, która ma mnie w opiece. Zdobyty przez Rodziców obrazek św. Teresy w latach 50-tych, przed którym często się modliłam, mam do dziś. Była zawsze moją Przyjaciółką, choć przez długie lata niewiele o niej wiedziałam.

Na początku lat 80-tych powstawała w Libiążu nowa parafia, nowa wspólnota. Poczułam w sercu wtedy potrzebę włączenia się w tworzenie tej wspólnoty. Często uczestniczyłam we Mszy Św., wtedy jeszcze w kaplicy obok



budującego się kościoła. Pomagałam też przy dekoracjach i przy sprzątaniu. Kiedy powstały grupy parafialne: Żywy Różaniec i Zespół Charytatywny zaraz się do nich zapisałam. Poglębiałam swoje życie duchowe głównie przez czyta-

nie książek. 17 lipca 1988r. wraz z członkiniami Zespołu Charytatywnego udałyśmy się pielgrzymką do Czernej na uroczystość koronacji papieskimi koronami Matki Bożej Szkaplerznej. Mszę św. Celebrował i koronacji dokonał JE ks. Kardynał Franciszek Macharski. Pamiętam, że była to dla mnie uczta duchowa, głęboko poczułam, że jestem dzieckiem Maryi i przyjaciółką św. Teresy. Po Mszy św. przyjechałam szkaplerz. Wśród nabytych pamiątek była nowenna do Matki Bożej Szkaplerznej i do św. Teresy od Dzieciątka Jezus

i Najświętszego Oblicza.

Św. Teresa inspirowała mnie zawsze swoją „małą drogą”, ale też jako Patronka misji. Na miarę możliwości starałam się poznawać swoją Patronkę czytając książki i uczestnicząc w rekolekcjach. W 2003 roku kroki swoje skierowałam do Świeckiego Karmelu w Czernej. Tam spotkałam się z ciepłym przyjęciem mojej obecnej wspólnoty na okres próbny. Asystentem OCDS Czarna był wtedy o. Paweł Bęben, obecny misjonarz pracujący w Niemczech. We wspólnocie była diakonia misyjna, za którą odpowiedzialna była śp. Alicja Kula



z Chrzanowa. Często rozmawiałyśmy o misjach, także o potrzebie wspomagania misjonarzy. Nie pamiętam dokładnie, ale około roku 2005 wraz z Alicją byłam na spotkaniu z misjonarzami w Czernej, na którym opowiadali o swojej pracy misyjnej i oglądaliśmy nagrany przez misjonarzy film o życiu zwyczajnych ludzi w Burundi i Rwandzie, jak też o ich pracy. Byłam dla nich pełna podziwu. Przesłanie Św. Teresy i przedstawienie przez misjonarzy sytuacji w krajach misyjnych dało mi pełniejszy obraz misji. Byłam przekonana i miałam taką potrzebę serca, aby modlić się za misjonarzy i wspierać ich materialnie.

W październiku 2008 roku zrodziła mi się myśl o założeniu w mojej parafii Bractwa Szkaplerznego. Ks. Proboszcz Stanisław Pasternak z wielką życzliwością wyraził zgodę. Po przeprowadzonej rozmowie z o. Janem Krawczykiem, ówczesnym Moderatorem Bractw Szkaplerznych, podjęliśmy działania prowadzące do erygowania Bractwa. Ks. Jarosław Chlebda uczestniczył w tych rozmowach. Podjął się przygotowania i wysłania odpowiednich dokumentów. W maju 2009r. otrzymaliśmy pozytywną odpowiedź od sekretarza Kurii Krakowskiej Prowincji Karmelitów Bosych.

W porozumieniu z o. Janem przyjęliśmy dla Bractwa główną formację:

- wg. biuletynu „Rodzina Szkaplerzna”

- czytanie i rozważanie Pisma Św.

- modlitwa za kapłanów i misjonarzy
- koronka szkaplerzna

Grupa modli się za kapłanów i misjonarzy codziennie. Szczególnie za Karmelitów Bosych. W październiku każdego roku w dowolny dzień prowadzimy różaniec w intencji misji i misjonarzy. W gazetce brackiej umieściliśmy stałą rubrykę o misjach.

Za modlitwą idą też czyny. W lipcu każdego roku prowadzimy rano godzinki szkaplerzne. Organizujemy niedziele szkaplerzne, podczas których Ojcowie Karmelici Bosi głoszą kazania o szkaplerzu, Karmelu i misjach. W tym czasie organizujemy kiermasze misyjne z wyrobami afrykańskimi, herbatą, i książkami, z których dochód przeznaczamy na misje karmelitańskie w Burundi i Rwandzie.

Uważam, że rewelacją w naszym Bractwie są skarbonki misyjne. Składamy ofiarki do swoich skarbonek przez cały rok. Przynosimy je na spotkanie w październiku, wysypujemy do wspólnego kosza, przeliczamy komisyjnie i przesyłamy na Misje. Wspieraliśmy tak przez 3 lata Siostry Karmelitanki w Usolu na Syberii, gdzie zesłany był św. Rafał Kalinowski, a teraz od 2014r. zawartość skarbonek wysyłaliśmy do Biura Misyjnego w Krakowie.



Takie oszczędzanie na Misje ma wiele zalet i przynosi wiele dobra: bo częściej myślimy o misjonarzach i modlimy się za misje, pomagamy konkretnie i mamy świadomość, że uczestniczymy w dziele Miłosierdzia Bożego, pomagając głosić Dobrą Nowinę ludziom, którzy nie mieli szansy jej usłyszeć. Pomagając misjonarzom pomagamy, Chrystusowi w zdobywaniu dusz.

W codziennej modlitwie za kapłanów wypowiadamy m. innymi takie słowa: „My zaś podtrzymujemy w modlitwie ich ręce”. Otóż, tak jak Mojżesz z wyciągniętymi rękami, jak Św. Teresa modlitwą i ofiarą, tak i my pragniemy podtrzymać ręce i serce kapłanów i misjonarzy modlitwą i ofiarą z miłości do Jezusa, oraz Jego Matki Maryi, Królowej Szkaplerza Świętego.

s. Halina Teresa od św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza.

Misja – to dawanie życia i otrzymywanie życia od Jezusa i od ludzi. Chron mnie Panie przed pójściem do biednych z poczuciem wyższości – by zbawiać. Iść za współczuciem, by dawać Jezusa. Nie moje „Ja” ma się realizować, ale Jezus ma się realizować w moim ubogim życiu (o. Bartłomiej)

WSZYSTKO ZACZĘŁO SIĘ OD HERBATY...

Przygoda misyjna zaczęła się dla naszej rodziny od „herbaty z Burundi”. Mój mąż Mieczysław i ja (Lidia) oraz dwójka naszych dzieci (Mateusz i Karolina) od wielu lat jesteśmy związani z Karmelem „na górze” w Przemyślu (Karmelitańskim Ruchem Ewangelizacyjno – Modlitewnym KREM) oraz wspólnotą misyjną Missio Christi z Warszawy. Mieszkaliśmy długie lata pod Przemyślem, a obecnie w Rzeszowie. Mój mąż pracuje w małej firmie, a ja zajmuję się domem. Piszę ikony, maluję, a mój mąż buduje, remontuje, urządza. Bóg tak sprawiał, że dając siebie ubogim sami otrzymywaliśmy stokrotnie więcej. Okazując innym miłosierdzie sami go doświadczaliśmy. Wiele razy przekonaliśmy się, że ofiarując dziesiątą część z zarobionych pieniędzy, dla potrzebujących jako ofiarę za nasze grzechy i na uwielbienie Boga, sami doświadczaliśmy błogosławieństwa duchowego i dopływu środków. Dając z dobrego serca i czystego sumienia stokroć tyle otrzymywaliśmy. Od chwili przeżycia rekolekcji ewangelizacyjnych we wspólnocie KREM-u w Przemyślu (w roku 1997) byliśmy zawsze nastawieni na działalność misyjną i wspomaganie misji. Wiele jednak się zmieniło z chwilą gdy o. Jan objął posługę Sekretarza Misji Karmelitańskich. Wielokrotnie nas odwiedzał, opowiadał dużo i długo o misjach w Burundi i Rwandzie, o potrzebach i możliwości pomocy. Słuchając historii konkretnych ludzi, którzy tam posługują jako misjonarze oraz losów sierot, ubogich i młodych chłopców, których Bóg powołuje do Karmelu, ale nie mogą zrealizować swego powołania z powodu biedy, nasze serca





otwierały się także na pomoc potrzebującym w Afryce. Po pierwszej wizycie u nas o. Jan zostawił herbatę z Burundi jako upominek. Przy czym powiedział: „pijcie herbatę z Burundi i odmówcie jedno Zdrowaś za nasze misje” – chociaż tak będziecie misjonarzami! Piliśmy! A na początek postanowiliśmy pomóc

o. Bartłomiejowi w budowie kościoła w Gakoro. Spełniło się marzenie mojego męża, który zawsze pragnął zbudować kościół dla ludzi modlących się. Sami dużo się modlimy i mogę powiedzieć, że, jeśli jesteśmy nadal razem jako rodzina i małżeństwo to tylko dzięki modlitwie. Praca i modlitwa spletają się ze sobą. Często śpiewamy Godzinki ku czci NMP, a wieczorem odmawiamy Różaniec. To wielka radość usłyszeć, że dzięki naszej pomocy mógł powstać w Gakoro w Rwandzie kościół wśród lasów bananowych, w którym modli się codziennie około 1000 ludzi, a w niedzielę kilka razy więcej. Od długiego już czasu modlimy się za misje i kapłanów tam posługujących. W ostatnim czasie zaangażowaliśmy się w zbiórkę odzieży dla dzieci i młodzieży w parafii Gahunga w Rwandzie. Sami podzieliliśmy się tym, co posiadamy. Często rozmawiamy o tych potrzebach i ustalamy wspólnie jak możemy pomóc. Także nasza wspólnota Missio Christi, przyjaciele i znajomi, angażują się w tę pomoc. Czujemy się przez to potrzebni, radośni i otwarci na innych, a wszystko zaczęło się od picia herbaty misyjnej! Każdy może zacząć od herbaty!

Lidia i Mietek z Rzeszowa

Pytać znaczy poznawać. (przysłowie rwandyjskie)

GŁOS WOŁAJĄCEGO NA PUSTYNI...

Pragnę się podzielić refleksją z ostatniego czasu. Wszyscy bardziej zaangażowani w życie Kościoła wiedzą, że większość katolików jest bierna i śpi. Ktoś słusznie spostrzegł, że to skutek modelu duszpasterskiego. Ma rację. To na pewno jedna z istotnych przyczyn. Z własnego doświadczenia wiem, że grupy duszpasterskie opierają się na tzw. formacji, czyli różne pogadanki, dyskusje. Świecki jest w roli dziecka, które nic nie wie, a duchowny go prowadzi, poucza itp. Duchowny czuje się dowartościowany i potrzebny, a świecki? Selekcja negatywna. Jeśli to jest człowiek aktywny, to na dłuższą metę nie wytrzyma i sobie pójdzie tam, gdzie jest coś do zrobienia, a jeśli jest bierny to będzie siedział, słuchał, sporządzał notatki, dzielił się, słuchał, sporządzał notatki itd. Jeśli to jakąś grupa charyzmatyczna, to oczywiście będzie w promieniach Bożej Łaski uzdrawiał swoje zranione wnętrza, urazy z dzieciństwa, słuchał, sporządzał notatki, dzielił się z czego został uzdrowiony i co Pan Bóg zadziałał w jego życiu, Pojedzie na następne rekolekcje, gdzie znowu przeżyje jakieś uzdrowienie, posłucha, sporządzi notatki, podzieli się i tak przez lata. Do starości nie dorośnie do podjęcia zadań w Kościele, bo ciągle musi się “uzdrawiać”, “formować”, “pogłębiać modlitwę” itp. Nie jest wystarczająco dojrzały duchowo, bo nie jest “uzdrowiony”, “uformowany”, “nie doszedł do zjednoczenia z Bogiem” itp. Tym sposobem w duszpasterstwie zostają najczęściej - moim zdaniem - (nikogo nie obrażając) bierni i mierni. Wierni raczej nie są formowani do podjęcia odpowiedzialności za Kościół, za określone zadania, więc niektórzy idą zając się czym innym, a ci, którym z tym wygodnie zostają i pieszczą się ze sobą swoimi zranieniami, formacją itp. sprawami. Dziecinada. Człowiek dorasta w działaniu. Nie działa, nie dorasta. (Zwłaszcza mężczyzna. Nie dlatego, że mężczyźni to pijacy i cudzołóżnicy, bo nie wszyscy.) Uzdrowienie i formacja początkowa - tak! Wtedy, kiedy jakiś poobijany przez życie biedak przyjdzie do Kościoła, nie wie co ma ze sobą zrobić, trzeba go przysparzyć z braterską miłością, otoczyć akceptacją, nauczyć modlitwy, czytania Słowa, poprosić Boga, by uleczył jego rany, a jak trochę wydobrzeje przysposobić do walki i wysłać na front. Nie faworyzować symulantów, którym dobrze i wygodnie w polowym szpitalu. No chyba, że ktoś jest całkowicie zmasakrowany i już się do niczego nie nadaje. Wtedy trudno. To taka refleksja jeśli - moim zdaniem - chcemy, by Kościół wzrastał. Przedstawiłem ją w takim stylu, jakiego w ostatnich latach nabyłem, ale sądzę, że merytorycznie jest słuszna. Zależy mi na dobru Kościoła i Narodu. Serdecznie pozdrawiam!

Jakub Kalinowski

Dzisiaj oglądałem sobie film w TV Trwam o 15.25 pt. "Odwaga wiary", który pokazuje pracę misjonarzy OCD w Rwandzie i Burundi. Miałem okazję spędzić w parafii Gahunga 7 lat 1986-1992, a kiedy moi współpracownicy byli wywożeni dwa razy do Ugandy przez rebeliantów - to ich tam zastępowałem okresowo przez kolejne dwa lata 1993-1994 na krótko przed masakrami. Jest w tym filmie parę nieścisłości, co wynika z ułomnej ludzkiej pamięci. Parafia Jezusa Miłosiernego - sam zaproponowałem tytułację - powstała 1 kwietnia 1986 roku i było nas tam trzech na początku o. Sylwan Zieliński - proboszcz, o. Julian Ilwicky - wikary i br. konwers Ryszard Żak. We trzech byliśmy tam do 1987, potem do nas dołączył o. Emilian Bojko, następnie pojechał do Burundi o. Damian Fedor 1989-1991, a przyłączył się o. Marcin Sałaciak, a w roku 1992 dołączył do nas o. Sylwester Potoczny, który wraz z br. Markiem Gromotką był wywieziony dwa razy do Ugandy przez rebeliantów w latach 1993 i 1994. Uściśla to i precyzuje ks. Piotr Ilwicky - dawny o. Julian od św. Jan Chrzciciela, OCD a obecnie proboszcz parafii na południu Francji Le Plan de la Tour i La Garde Freinet w diecezji Fréjus-Toulon. Pomimo wszystko nie należy wymazywać dobrej pamięci o misjonarzu który wpisał się w karmelitański pejzaż Afryki...



MU KIRUNDI

**DAWE WA TWESE URI MW'IJURU, IZINA RYAWA NI RINI-
NAHAZWE, UBWAMI BWawe NI BUKWIRE HOSE, IVYO
USHAKA NI BIGIRWE KW'ISI NKO MW'IJURU, UDUHE
IVYO KURYA BIDUKWIYE UYU MUSI, UTUREKURIRE
IBICUMURO VYACU, NKUKO NATWE TUREKURIRA
ABATUGIRIYE NABI, NTUDUTERERANE IBITWOSHA
NABI YAMARA UDUKIZE AKABI. AMEN**



MU KINYARWANDA

DAWE URI MU IJURU, IZINA RYAWA RYUBAHWE, IN-GOMA YAWA YOGERE HOSE, ICYO USHAKA GIKORWE MUNSI NKUKO GIKORWA MU IJURU, IFUNGURO RIDUTUNGA URIDUHE NONE, UTUBABARIRE IBICUMURO BYACU, NKUKO NATWE TUBABARIRA ABADUCUMUYEHO, NTUDUTERERANE MU BITWOSHYA AHUBWO UDUKIZE ICYAGO. AMINA.



BIURO MISYJNE KARMELITÓW BOSYCH

ul. Rakowicka 18, 31-510 Kraków

tel/fax: (12) 294-45-54

kom: +48 600 836 826

Sekretarz d/s misji, kom: 600 967 636

e-mail: biuro@misjekarmel.pl, <http://misje.karmel.pl>

KONTO BANKOWE BIURA MISYJNEGO w BGŻ BNP PARIBAS:

Konto PLN: **28 1600 1013 1844 4951 0000 0008**

Konto EURO: **55 1600 1013 1844 4951 0000 0007**

Konto USD: **82 1600 1013 1844 4951 0000 0006**

Swift do kont walutowych: PPAB PL PK

Biuro Misyjne Karmelitów Bosych:

1. Wspomaga misjonarzy karmelitańskich w Burundi — Rwandzie
2. Wspiera formacje rodzimych powołań
3. Współpracuje w realizacji dzieł apostolskich podejmowanych przez misjonarzy w Afryce i w Polsce (gdy przebywają na leczeniu lub odpoczynku);
4. Ofiaruje Mszę świętą w intencji wszystkich Misjonarzy, Przyjaciół i Dobroczyńców naszych Misji w każdą ostatnią sobotę miesiąca (o godz. 18.00, Kraków ul. Rakowicka 18 z wyjątkiem lipca i sierpnia), połączoną z kiermaszem misyjnym oraz spotkaniem Przyjaciół Misji
5. Organizuje Niedziele misyjne w parafii — na zaproszenie ks. Proboszcza
6. Prowadzi raz w roku (w maju) rekolekcje misyjne dla Przyjaciół Misji, Dobroczyńców i wszystkich pragnących ożywić w sobie duch misyjnego w Wadowicach (Dom Rekolekcyjny Karmelitów Bosych)
7. Udostępnia wystawę misyjną (20 plansz), film o misjach karmelitańskich w Afryce, foldery, zakładki i ulotki informacyjne
8. Wydaje trzy razy w roku List do Przyjaciół i Dobroczyńców naszych Misji — „Amahoro” — „Pokój”
9. Organizuje Spotkania z misjonarzem w szkołach, parafiach, wspólnotach
10. Współpracuje z Animatorami misyjnymi w parafiach i grupach apostolskich

**ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY WSZYSTKICH
KTÓRYM SPRAWA MISJI LEŻY NA SERCU!
PRZEKAŻ SWOIM ZNAJOMYM I POWIEDZ IM
O MISJACH!!!**